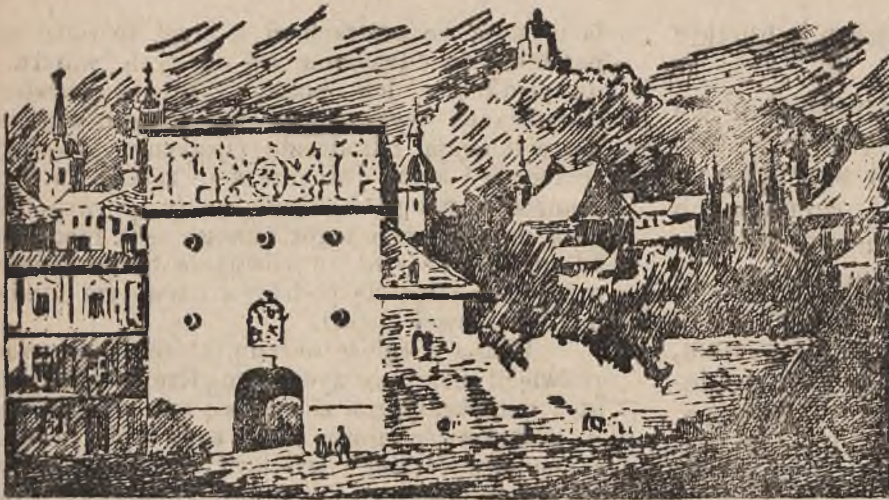
24-go października 1926 r. Cena numeru 5 groszy.



Nr. 43.

PISMO TYGODNIOWE DLA MIAST I WSI.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł 30 gr., półrocznie 2 zł 60 gr., rocznie 5 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/1) za tekstem 16 groszy.

ADRES: WILNO, UL. DOMINIKAŃSKA 4.

Rok VI.

GŁOS WILEŃSKI

Niebezpieczeństwo bolszewickie czyli co to są „hurtki".

Czytelnicy nasi zauważyli zapewne, jak w ostatnich miesiącach szerzy się po wsiach naszych organizacja białoruska t. zw. Włościańsko-białoruskiej Hromady, która zakłada t. zw. „hurtki". Hurtków białoruskich już jest u nas bardzo wiele.

Organizacja ta powstała z rozłamu w klubie białoruskim, gdy część posłów korzystając z wielkiej swobody, jaką konstytucja nasza daje posłom sejmowym postanowiła wyzyskać tę swobodę dla pracy dla Rosji Sowieckiej. Aby łatwiej dojść do opanowania naszej wsi i przemycania bolszewickich zapatrywań utworzyli Włościańsko-białoruską Hromadę. Organizacja ta z nazwy nie jest bolszewicką, ale właśnie dla tem łatwiejszego podejścia człowieka wioskowego. Celem tej organizacji jest osłabienie naszego Państwa i doprowadzenia do nowego upadku, lub co najmniej do naruszenia jego dotychczasowych granic.

Jak straszną przyszłość gotuje nam ta agitacja, ten tylko chyba nie rozumie, kto zapomniał, albo nie wie, co to jest utrata politycznej niepodległości narodu, co znaczy niewola i jej gorzkie owoce.

Nowa niewola moskiewska, czy to pod jarzmem komunistycznem, czy też pod rządami innej jakiejś rosyjskiej formy państwowej, przyniosłaby nam jeszcze gorszy los, niż poprzednio. Rosja, sama o tem nie wiedząc, wywierałaby zemstę za swoją obecną poniewierkę i za swoje cierpienia w niewoli bolszewickiej.

Aby łatwiej zjednać zwolenników dla oddania naszego kraju w jarzmo bolszewickie, agitatorzy członkom organizacji przyobiecują złote góry, jakie dostaną, gdy tylko nasz kraj połączy się z Mińskiem. Obiecują więc ziemię, obiecują zwolnienia od podatków, uwolnienia od najrozmaitszych powinności. A ponieważ na wsi jest wielu ciemnych ludzi, których bieda gnębi, ci myśląc, że może to i naprawdę będzie lepiej, zapisują się do hurtków nie wiedząc, że podpisali djabłu czerwonemu cyrograf na swoją duszę i zgubę swej wioski i całego kraju. Któż może ciemnym ludziom na wsi wyjaśnić, że pod bolszewikiem w Mińszczyźnie jest gorzej niż u nas, że podatki ściągane są większe niż w Polsce, że ziemi jest brak i ludzi bezrolnych jest tyle co i przed wojną, że materjały na ubrania i narzędzia żelazne do roli są kilka razy droższe, niż u nas i że w każdej wsi siedzi szpieg bolszewicki t. zw. korespondent wiejski (sielkow), który donosi do władzy kto ile ma czego w stodole czy w odrynie, czy płaci podatki i wielbi komunizm. Gdy tylko padnie donos takiego człowieka uważają za podejrzanego i przy pierwszej okazji wywożą w „oddalonyje miesta" najczęściej na Sybir.

Taką niewolę gotują naszej wsi za-

kładane — obecnie po wsiach „hurtki“ białoruskie.

Otrzegamy czytelników naszych przed nimi, jak przed zarazą. Pędźcie ze wsi agitatorów „hurtków“, bo ci mówiący po prostemu są wysłannikami czerwonych carów z Moskwy. Zapytajcie się takiego agitatora, kto mu daje pieniądze na agitację za tymi „hurtkami“. Jeżeli się upije powie nam prawdę. Będą mówić nam, że to posłowie białoruscy ze swoich dochodów oddają część na robotę białoruską. Nie wierzcie temu. Poseł białoruski biorący 1000 zł. nie odda prawie połowę na zakładanie hurtków, a gdyby nawet wszystkie swoje pieniądze oddał, nie wystarczyłoby ich na tych kilkudziesięciu agitatorów, jeżdżących po całym kraju, bo przecież posłów białoruskich jest tylko kilku.

Niech więc ludzie światlejsi po wsiach pouczą ciemny naród co to są hurtki bolszewickie.

Na zarazę bolszewicką, która idzie teraz z wsi do wsi odpowiedzią niech będzie wzrost poczucia jedności narodowej i zachowanie tej jedności. Czas głośno agitatorom białoruskim zawołać: Dość tych bałamuctw, odrywających nas od Polski. Polakami byliśmy i polakami zostaniemy na zawsze.

W rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki.

W dniu 15 października upłynęło 109 lat od chwili, w której w cichem zielenią pokrytem miasteczku szwajcarskiem, — Solurze — zasnął na wieki szlachetny Wódz narodu, Tadeusz Kościuszko.

Odszedł do wieczności na obczyźnie po latach tułaczki i znoju, pełen rozczarowań i zawodów życiowych, nie godząc się z losem Ojczyzny, którą zaborcy opasali łańcuchem niewoli, przywalili ciężkim, grobowym kamieniem.

Życie jego było dążeniem do odzyskania niepodległości Polski i wyrazem miłości ku niej. Z tym wyrazem przestało bić szlachetne serce najlepszego syna Polski.

Serce przestało bić... Odszedł do wieczności, a idea Jego stała się naczelną myślą, która przyświecała całemu szeregowi pokoleń. Przejawiała się ona w krwawych walkach o niepodległość i przeróżnych dążeniach partjotycznych Narodu.

Hasła równości, rzucone przez Tadeusza Kościuszkę w czasie powstania, były potężnym czynnikiem, budzącym ducha mieszczan i włościan w celu zjednania ich dla wspólnej ojczystej sprawy. W obliczu wrogów potężnych, hasła te stają się postrachem, a przez to rodzi się potrzeba do odwołania się do tych warstw i uwzględnienia ich potrzeb. Równouprawieni mieszczanie, wyzwoleni i uwłaszczeni włościanie wykuwają odrodzenie Ojczyzny. Warstwy społeczne i stany jednoczą się, zaciera ta bezgraniczna przepaść różnic; wszyscy wspólnie dążą do jednego i tegoż samego celu. Ideologja odkupienia krzywd, wyrównania bezgranicznej przepaści—staje się podstawą i trwałym fundamentem nowej Polski.

Walka o całość narodu, której Kościuszko poświęcił całe swe życie i mądrze zrozumiana idea demokratyczna złożyły się na wiecznotrwały granitowy pomnik, który sam sobie, swemi czynami wyrzeźbił i wystawił, a na nim wyrył złotemi zgłoskami „Za miłość Ojczyzny i równość stanów“.

W sto przeszło lat po zgonie Kościuszki ideał jego urzeczywistnia się. Polska zrzuca z siebie grobowy kamień niewoli, powstała z wiekowego snu; odzyskała Wolność, Niepodległość i Zjednoczenie rozdartych ziem.

Stała się Rzeczpospolitą, by nieść równość praw i obowiązków obywateli.

W rocznicę Jego zgonu i w sto pięćdziesiątą rocznicę Święta Wolności Stanów Północnej Ameryki, razem z narodem z za oceanu uczcijmy Jego pamięć i uczmy się od Niego miłować Ojczyznę. *F. Szyszło.*

Rząd monarchistyczno-socjalistyczny.

Po upadku rządu p. Bartla, prezesem ministrów został p. Józef Piłsudski. Rząd jego jest dziwnym połączeniem obozów, które w parze ze sobą nie lubią chodzić. Bo oprócz paru ministrów nie posiadających określonego zabarwienia, zasiadają w nim tak przeciwne obozy, jak socjaliści i monarchiści. Jak może być zgoda i współdziałanie między monarchistami a socjalistami, nikt nigdy nie zdoła dociec. Jest jednak pewnem, że w rządzie obecnym znajdują się pp. Meysztowicz i Niezabitowski jako ziemianie, konserwatyści i przedstawiciele monarchistów, a z drugiej strony do rządu tego weszli p. Jurkiewicz — socjalista, jako minister pracy oraz przywódca P. P. S., pos. J. Moraczewski, w charakterze ministra robót publicznych. Jaki wobec tego jest program gospodarczy tego rządu, w którym jeden będzie ciągnął w prawo, a drugi — w lewo?

Co będzie robił w rządzie p. Moraczewski, po co wstąpił do gabinetu p. Piłsudskiego i p. Bartla, on „obrońca“ proletarjatu — jest zupełnie jasne. Panowie Moraczewski i Jurkiewicz wytężą wszystkie siły, aby tylko w Polsce dłużej nie pracowano niż 46 godzin na tydzień, zrobią wszystko, aby tylko nie zmienić ustaw (robotniczych), które są u nas, a które nietylko Polskę, ale nawet najbogatsze na świecie państwo mogłyby doprowadzić do ruiny. Będą bronić prawa strejku, będą popierać żądania podwyżek płac bez względu na to, czy wytrzyma je budżet państwa, lub poszczególnych

przedsiębiorstw. Tego oni będą musieli żądać, bo tego od nich będą wymagali ich towarzysze partyjni z Polskiej Partji Socjalistycznej.

A cóż będą w takim razie czynić pp. Niezabitowski i Meysztowicz? Jako konserwatyści są przecież przeciwni wszystkiemu temu, co dla tamtych jest największą świętością. A więc, podczas gdy p. Moraczewski będzie bronił strajków, p. Meysztowicz, jako minister sprawiedliwości będzie strajki zwalczał. Jakie tu może być porozumienie, tego nikt dotąd nie wie.

A nawet można przypuszczać z tego, co już pisze „Robotnik“ socjalistyczny, że o żadnej współpracy socjalistyczno-konserwatywnej mowy być nie może. „Robotnik“ nie krępując się zupełnie, atakuje ministra Meysztowicza i innych członków rządu, w których zasiada p. Moraczewski“.

Państwo wymaga wyraźnego programu skarbowego i gospodarczego. Trzeba powiedzieć jasno, czy się idzie po linji socjalistycznych doświadczeń kosztem państwa i czy nasze życie gospodarcze będzie zamierało nadal w dławiących pętach najkrótszego na świecie tygodnia pracy i największych ubezpieczeń robotniczych. Na to obecni ministrowie nie dadzą zgodnej odpowiedzi. Panowie Moraczewski i Jurkiewicz z pewnością nie podzielą zdania pp. Niezabitowskiego i Meysztowicza. Konserwatyści z socjalistami nie ułożą wspólnego programu gospodarczego, choćby Bóg wie jak długo nad tem radzili, bo to, co jedni uważają za białe — dla drugich jest czarne.

Obecny rząd nie może więc mieć wyraźnego programu gospodarczego i społecznego. A ten program właśnie powinien być drogowskazem, wykazującym kierunek polityki całego gabinetu ministrów. Zle jest więc, że tego drogowskazu brak.

Co to znaczy być obywatelem kraju.

Nie trzeba dowodzić, jakie ma znaczenie umiejętność czytania. Dzięki niej człowiek dowiaduje się o wszystkiem, co pragnie wiedzieć i uzupełnia swój umysł wszystkiem tem, czego mu brak. Słowem, umysł przez czytanie kształci się i wzbogaca zasób swej wiedzy. Na tem właśnie polega oświata, która jest w życiu tem, czem są oczy dla człowieka.

Puść ślepego bez kierownika, a zobaczysz jak bezradnie będzie kroczył: tu zawadzi o jakiś przedmiot, tu się potknie, tam wpadnie do dołu i pokaleczy się. Tak człowiek bez oświaty jest ciemny i bezradny w życiu.

W dziele oświaty obecnie czyni się wielkie postępy. Wszystkie dzieci przechodzą szkołę i najbliższe pokolenie znać nie będzie takich, coby czytać i pisać nie umieli.

W gorszem położeniu są starsi, którzy szkoły nie przechodzili. Dla tych nie pozostaje nic innego, jak samym nauczyć się czytać i przez czytanie książek pożytecznych dokształcać umysł.

Tutaj jednak nie jest obojętnem, jakie książki należy wybierać do czytania, dlatego podkreślam, że trzeba czytać książki pożyteczne. Umysł już wyrobiony czytać może wszystko, gdyż wybierze to, co ma wartość, umysł zaś niewykształcony musi uczyć się na rzeczach dobrych, inaczej łatwo zboczy z drogi prawdziwej. W tych razach zawsze trzeba się radzić kogoś doświadczonego, co wybierać do czytania.

Trzeba pamiętać jednak, że oświata nie jest jeszcze wszystkiem dla człowieka, który aby był pożytecznym dla państwa, musi posiadać prócz tego przymioty obywatelskie.

Nie trudnem jest zdobyć nazwę obywatela, trudniej o wiele posiadać jego właściwości.

Czy jest, naprzykład, obywatelem ten, który stara się wywinąć od służby w wojsku? A jak wielu jest takich, pomijając żydów, w sferze włościańskiej! Albo co to za obywatel jest ten, który nie chce płacić podatków państwowych? A przecież są nawet agitatorzy, których i ty mogłeś nieraz słyszeć, nawoływujący do nie dawania rekruta i niepłacenia podatków, co się bardzo podoba wrogom Polski.

Nie jest obywatelem ten, kto daje im posłuch.

Byłem świadkiem, jak pewien pasażer oburzał się, gdy mu wzbroniono palić papierosa w przedziale dla niepalących.

Biedna jego głowa nie mogła zrozumieć, że mogą być takie miejsca, gdzie niewolno oddawać się temu nałogowi, szkodliwemu dla osób niepalących. Nieborak uważał tego rodzaju zakaz za ograniczenie swobód obywatelskich i ucisk ze strony państwa, głośno, a zarazem zabawnie wyrzekając: „za ojczyznę krew przelewałem, a tu mi palić nie pozwalają“.

Ludzie nie rozumieją, dlaczego pluć nie wolno w miejscach publicznych, a nawet na ulicach, ponieważ nie zdają sobie sprawy, że plucie jest szkodliwe dla zdrowia ludzkiego, a zarazem obrzydliwe.

Gotowi oni uważać to wszystko za krępowanie swobody obywatelskiej.

Otóż ludzie z takiemi pojęciami nie mają kwalifikacji obywatelskich, ponieważ brakuje im wyrobienia obywatelskiego, które ułatwia byt państwa i współżycie jego mieszkańców.

Są kraje, gdzie na ulicach ludzie nie potrącają jeden drugiego, bo każdy idzie swoją stroną i drugiemu w drogę nie wchodzi. Nie tak, jak u nas, gdzie czy to w kościele, czy na kolei, czy na jakiemś widowisku, ludzie nie umieją przejść bez torowania sobie drogi łokciami.

Nie można uważać prawdziwym obywatelem tego, który nie wypełnia sumiennie swoich obowiązków.

Weźmy, naprzykład, naszego pracownika rolnego, czy też innego robotnika, który według zdobyczy socjalnych obowiązany jest do ośmiogodzinnego dnia pracy. Ale czy pracuje nasz robotnik 8 godzin?

Jeżeli policzymy czas stracony na kręcenie i palenie papierosów, przystawanie i pogawędki, to na prawdziwą pracę pozostanie 4 albo 5 godzin. W dodatku robotnikowi naszemu nie można powierzyć pracy bez nadzoru, gdyż nie wypracowałby nawet i tych 5 godzin.

Niema przymiotów obywatelskich człowiek, który sam nie poczuwa się do sumienności i nie wypełnia uczciwie zadania swego, za które pobiera rzetelną zapłatę.

Poznałem pewnego duńczyka, który przyjechał do Polski przyjrzeć się naszemu gospodarstwu rolnemu.

Otóż ten mi powiedział, że nic go tak nie oburza w Polsce, jak lenistwo i niesumienność tutejszego robotnika. Do roboty, którą tutaj wykonuje, jak twierdził, 10 ludzi, w Danji wystarczyłoby 2—3 ludzi. Takie jest świadectwo człowieka zagranicznego o naszym robotniku, który wywalczył dla siebie ośmiogodzinny dzień roboczy i wciąż strajkuje, domagając się wyższej płacy!

Czy Państwo może liczyć na poprawę swego bytu, mając takich pracowników i to nie tylko w sferze prostych robotników?

Stan taki jest przyczyną, że wyroby nasze są zbyt drogie, przez co nie mogą konkurować z wyrobami zagranicznymi i znaleźć chętnych nabywców.

Wartość drobnego rolnictwa.

Odpowiedź na powyższe pytanie oprzemy niestety nie na ścisłych badaniach naukowych, bo takich w tej dziedzinie niema, lecz na oderwanych cyfrach oraz na luźnych obserwacjach codziennego życia.

W Polsce według spisu z 1921 roku ludności rolniczej było 17.137.711 osób. Cyfra ta obejmowała zarówno własność większą jak i mniejszą. Brak jest danych ile przypada na własność drobną, musimy więc określić to drogą pośrednią. Mianowicie w tym samym czasie było samodzielnych drobnych gospodarstw 3.231.830. Jeżeli przyjmiemy, że przeciętnie rodzina włościańska składa się z 5 osób, to otrzymamy, że drobnej własności w 1921 roku było 16.159.150 osób. Do podobnych rezultatów dochodzimy, gdy za podstawę do obliczenia weźmiemy statystykę większej własności, co utwierdza nas w przekonaniu, że podana cyfra jest bliska prawdy. Naturalnie, że w obecnej chwili będzie ona nieco wyższa, bo nastąpił przez te kilka lat przyrost naturalny. Jeżeli powyższą cyfrę, wykazującą ilość osób drobnej własności porównamy z ogólną ilością ludności w kraju, to zauważymy, że drobna własność stanowi u nas znacznie więcej aniżeli połowę całej ludności.

Już ten fakt, że w zawodzie drobnego rolnictwa skupione jest więcej aniżeli połowa całej ludności, świadczy, że ono właśnie jest tą główną dziedziną wytwórczości i od jego rozwoju i właściwego wykorzystania nagromadzonej tam pracy zależyć będzie w dużej mierze krzepnięcie i rozwój całego życia gospodarczego kraju.

Rolnictwo drobne pod względem ilości produkcji stoi nisko. Przeciętny zbiór za lata 1921 — 1924 z hektara wynosi dla pszenicy 11,4 centn. metr.; dla żyta 10.2 centn. metr.; dla jęczmienia 10.9 centn. metr.; dla owsa 10,7 centn. metr.; dla ziemniaków 123 centn. metr. Są to cyfry przeciętne dla całej Polski, poszczególne zaś województwa różnią się bardzo od siebie. Niektóre województwa wschodnie sprzątają dwa i więcej razy mniej od zachodnich np. woj. poznańskie w tym okresie czasu otrzymywało żyta z ha. 15,3 centn. metr. a wileńskie 6,8. Mała przeciętna wydajność naszych pól wyda się jaskrawszą jeszcze przy porównaniu ze zbiorami w niektórych państwach Europy, np. w Danji przeciętny zbiór pszenicy z ha. za lata 1917—21 wynosi 29,5 centn. metr.

Przyczyn tego stanu naszego drobnego rolnictwa odszukać nie trudno. Zdajemy sobie wszyscy z nich sprawę. Wypływają one z jednej strony z niedostatecznego rozwoju oświaty, a z drugiej — z wadliwego ustroju rolnego. Powodują one, że ta ogromna ilość rąk roboczych, jaka jest nagromadzona w drobnych gospodarstwach nie jest celowo wykorzystana.

Pomimo to, że drobne rolnictwo, jak wyżej już wspominaliśmy, miało wiele zasadniczych przeszkód do swego rozwoju, pomimo to, że podczas działań wojennych było, zwłaszcza w niektórych dzielnicach, bardzo zniszczone, wreszcie pomimo to, że nie miało niezbędnej opieki i pomocy ze strony polityki rządowej— to jednak dzięki usilnej pracy warsztaty odbudowano i doprowadzono produkcję do stanu przedwojennego. Jest to najlepsze świadectwo, że drobne gospodarstwa przedstawiają sobą warsztaty produkcyjne zdolne do pracy w najtrudniejszych nawet warunkach. Dowodzi to dalej, że będąc z natury tworami zdrowemi i posiadając duże zasoby sił żywotnych, zdolne będą wykorzystać sprzyjające warunki i szybkiemi krokami posuwać się w swoim rozwoju. Rozwój zaś drobnych gospodarstw i zwiększona produkcja nietylko, że da duże ilości cennego materjału eksportowego, czem przyczyni się do ustalenia czynnego naszego bilansu handlowego, ale również zwiększy pojemność naszego rynku wewnętrznego na produkty przemysłowe, czem znów przyczyni się do pobudzenia do żywszej działalności naszego przemysłu, a więc zmniejszenia bezrobocia.

Chodzi więc o to, aby te sprzyjające warunki dla drobnego rolnictwa jaknajprędzej się zjawiły. Chodzi o to, aby wysiłki drobnych rolników znalazły należyte zrozumienie i poparcie w państwowej polityce gospodarczej.

E. G.

Litwa i Sowiety.

Wobec alarmu, podniesionego przez prasę polską na skutek traktatu litewsko-bolszewickiego, nie od rzeczy będzie przypomnieć, że rzadko kto wie o tem, jak bardzo do Polski podobne koleje przechodziła Gruzja, opierając się podbojowi rosyjskiemu w tych samych latach, w których padła Polska Stanisława Augusta.

Po 100-letniej niewoli w r. 1918 Gruzja skorzystała z rewolucji rosyjskiej, ogłaszając swą niepodległość. W r. 1920 uzyskała uznanie swojej państwowej suwerenności przez Radę Najwyższą Mocarstw Sprzymierzonych. Tegoż

roku po wojnie z Bolszewją, w której zdołała obronić swą niepodległość, zawarła z Sowietami w dniu 7 maja traktat, na mocy którego Sowiety uznały ją za państwo niepodległe i suwerenne. A już w listopadzie Trocki na zjeździe sekretarzy partji komunistycznej przedstawił plan sowietyzacji Gruzji, w którego wykonaniu 11-ta armja sowiecka wkroczyła w lutym r. 1921 bez wypowiedzenia wojny na terytorjum Gruzińskie. I tu zaczęła się cała gra. Rząd gruziński napróżno zapytuje Moskwę o przyczyny napadu. Rosja twierdzi, że napastnikiem jest... Armenja. Cziczerin proponuje pośrednictwo w układach między Gruzją i Armenją. W międzyczasie Gruzja bije wojska sowieckie, a wtedy Sowiety zawierają traktat z Turcją, w którym oddają jej gruziński okręg Ardahanu i Artwina. Turcja zajmuje „ofiarowane“ sobie miasta, Gruzja wzięta we dwa ognie pada, rząd idzie na emigrację.

Oto wartość sowieckich traktatów!

Połknąwszy Kaukaz, zsowietyzowawszy Azerbejdżan, Armenję i Gruzję, Sowiety zajęły się sprawami Dalekiego Wschodu. Dziś uważają, że czas już nadszedł i dla państw bałtyckich. Zaczyna się gra bolszewickiego kota z litewską naiwną myszką. Sprawa Wilna jest tu tylko słoninką.

Ingres Prymasa Polski w Gnieźnie.

W Gnieźnie w ubiegłą niedzielę odbył się ingres Prymasa Polski. U wjazdu do Gniezna księdza Prymasa Hlonda powitał w imieniu obywatelstwa prezydent miasta Barcikowski, kompanja 69 p. p. prezentowała broń, orkiestra odegrała hymn narodowy. Wśród dźwięków dzwonów ks. Prymas z orszakiem udał się do kościoła św. Trójcy, gdzie oczekiwała go kapituła metropolitalna, duchowieństwo, przedstawiciele władz i delegacje, poczem uroczysta procesja ruszyła ku archikatedrze.

W chwili, kiedy ks. Prymas wstąpił do katedry, duchowieństwo zaintonowało „Te deum“. Ks. Prymas modlił się przez krótką chwilę u grobu św. Wojciecha, przed kaplicą Najśw. Sakramentu, oraz u stóp głównego ołtarza, poczem zasiadł na tronie arcybiskupim. W presbiterjum zajęli miejsca wszyscy przybyli dostojnicy świeccy zaś w stallach wyższe duchowieństwo.

Po odczytaniu przez ks. kanonika Styczyńskiego papieskiej bulli prekonanizacyjnej, ks. biskup Laubitz powitał od ołtarza w krótkiem przemówieniu imieniem duchowieństwa nowego ks. Prymasa, podkreślając, iż wnosi on ze sobą przymioty szczepu śląskiego, z którego pochodzi. Prymas Hlond odpowiedział krótkiem przemówieniem, w którem między innemi zaznaczył:

„Staję u grobu św. Wojciecha, z całą trwogą w sercu, czy zadaniom, związanym z tą prastarą stolicą, podołam. Żywię jednak nadzieję, że moi poprzednicy na stolicy prymasowskiej będą mnie wspierać u Boga, ażebym w tej pracy, którą Bóg mi powierzył, mógł zdziałać jaknajwięcej dla dobra Kościoła i kraju i dla dzieła odrodzenia Ojczyzny!“

Po Mszy świętej, odprawionej przez ks. biskupa Laubitza, rozpoczęły się ceremonje kościelne, połączone z ingresem. Ks. biskup Laubitz włożył na ks. Prymasa paliusz, poczem ks. Prymas udzielił wiernym błogosławieństwa arcypasterskiego. W czasie nabożeństwa śpiewał chór katedralny.

Z katedry ks. Prymas udał się do pałacu arcybiskupiego, gdzie przedstawili Mu się przedstawiciele władz i delegacje. Następnie odbył się obiad, a wieczorem raut, urządzony przez komitet ingresu.

Z całej Polski.

Były Prezydent p. Stanisław Wojciechowski powrócił do pracy społecznej. Od czasu wypadków majowych do uszu społeczeństwa polskiego zaledwie ciche słuchy dochodziły o przedsięwzięciu b. prezydenta p. Wojciechowskiego powrotu do pracy społecznej. Jak wiadomo, b. Prezydent należy do rzędu wybitnych znawców spółdzielczości, której to pracy poświęcił znaczną część swego żywota. Otóż nikogo więc nie zdziwi, że powracając do pracy społecznej, wybrał dziedzinę, która przed okresem piastowania najwyższego urzędu państwowego, pochłaniała całą energję jego wysiłków.

Onegdaj na zebraniu kooperatystów w Warszawie p. Wojciechowski zabierał gos w dyskusji nad pewnym referatem o współdzielczości. P. Wojciechowski, „w ucieczce ludzi od polityki“ widzi dodatni objaw, gdyż następuje „powrót do twórczej pracy społecznej“. Wychowanie jednostki, obywatela w chwili jego dojrzewania, powinno być najbliższem zadaniem kooperatystów. „Tęsknota do zbawców“, zdaniem p. Wojciechowskiego jest „objawem chorobliwym“, trzeba wychowywać Polaków dla Polski“. Podczas dyskusji tytułowano p. St. Wojciechowskiego prezydentem, na co p. Wojciechowski zareagował: „profesor a nie prezydent“.

Wątpliwa katolickość „Strzelca“ W Łodzi odbyło się poświęcenie sztandaru oddziału strzelców — marjawitów. Nie dziwimy się, że marjawici — to gangrena naszego życia narodowego — zapisują się do Strzelca, a nie, przypuśćmy do Sokoła. Ale w nabożeństwie w kościele marjawickim brały udział inne oddziały — złożone z katolików. Potem urządzono coś w rodzaju procesji z duchownymi marjawickimi na czele, a za nimi szli strzelcy katoliccy i jeden z generałów wojsk polskich. A przecie kierownicy Strzelca nie mogą nie wiedzieć, że Kościół katolicki zabrania swym wiernym przyjmowania udziału w nabożeństwach innych wyznań.

Podobno w łonie organizacji strzeleckiej była poruszona sprawa ustanowienia kapelanów przy oddziałach. Nie można temu się sprzeciwić w zasadzie, ale należy zapytać, czy nie byłby to tylko manewr dla odwrócenia uwagi i usunięcia podejrzeń, aby móc pod tym

płaszczykiem dalej wykonywać zadania dyktowane z lóż masońskich.

Może jednak zdrowy instynkt moralny 300 (?) tysięcy młodzieży polskiej zorganizowanej w Strzelcu, zatryumfuje nad matactwem destruktorów i samorzutnie się dokona uzdrowienie. K.

Ogłoszony projekt budżetu państwa na rok 1927/28 przewiduje wydatków 1 miljard 896 miljonów 463 tysiące 588 zł., dochodów 1 miljard 897 miljonów 500 tysięcy zł. Jest to więc budżet zrównoważony, przynajmniej na... papierze.

W dziale wydatków, najpoważniejszą pozycję stanowią budżety ministerstwa spraw wojskowych (623 miljony zł.) i ministerstwa oświaty (294 miljony zł.).

Na pracę i opiekę społeczną przeznacza się 56 miljonów zł. a dla ministerstwa reform rolnych aż... 32 miljony zł.

Czy to wam się podoba?

Miejmy nadzieję, że Sejm zwiększy kwotę przeznaczoną na sfinansowanie reformy rolnej.

Co słychać na świecie.

AUSTRJA.

Zjazd wszecheuropejski w Wiedniu. W Wiedniu obradował przez kilka dni pierwszy zjazd wszecheuropejski, w którym uczestniczyli wysłańcy różnych narodów Europy. Obrady miały na celu zapoznać uczestników zjazdu z pomysłem założenia związku państw wyłącznie europejskich. Związek taki miałby na celu położyć kres bratobójczym walkom, usunąć nienawiść pomiędzy narodami i zbliżyć je do siebie. Dla uczestników zjazdu urządzono huczne przyjęcie, za które zapłacił podobno rząd niemiecki. Nic też dziwnego, że na zjeździe mówiono dużo o mającej nadejść przyjaźni francusko-niemieckiej. Dawny naczelny minister niemiecki Wirt i dawny minister francuski Diubua powiedzieli sobie nawzajem wiele czułości, a dwaj przedstawiciele młodzieży, Francuz Luszer i Niemiec Engeser, tak się do tej przyjaźni rozochocili, że aż się wobec wszystkich uczestników wycałowali. Przewodniczył zjazdowi młody marzyciel hrabia Kudenhowe. Na czele wysłańców polskich stał Aleksander Lednicki, którego w Polsce nikt już prawie nie popiera. Ludzie bowiem trzeźwo na wszystko patrzący powiadają, że serdeczna przyjaźń pomiędzy wszystkiemi narodami Europy jest niemożebna. Wszak są wśród nich narody zbójeckie. Już stare polskie przysłowie mówi, że jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

FRANCJA.

Przyjaźń francusko-niemiecka. Ministrowie od zagranicznych spraw Francji i Niemiec, Brjan i Sztreseman, rozmawiają z sobą od kilku tygodni o przyjaźni francusko-niemieckiej. Nie są jednak z pewnością te rozmowy szczere, bo wiadono, jak Niemcy i Francuzi nawzajem się nienawidzą. Teraz, po otrzymaniu stałego miejsca w naczelnej radzie związku państw, Niemcy tak się rozzuchwalili, że zaczynają napadać na oficerów i podoficerów francuskich, stojących z wojskiem w Nadreńji i Westfalji. Kilku Niemców napadło niedawno w mieście Germershejmie na oficera francuskiego. Napadnięty, porucznik Ruzje, wystrzelił do napastników i zabił jednego z nich, robotnika Milera. W Nojsztadzie kupiec niemiecki Erhard zwymyślał w przeszłym tygodniu w jadłodajni podoficera francuskiego Ogida, poczem zranił go niebezpiecznie sztyletem obok serca. W innem mieście wreszcie jakiś zuchwały Niemiec napadł nocą na dwóch podoficerów francuskich. Wystrzelił on kilka razy z rewolweru, zranił jednego i uciekł na rowerze. Czyż wobec takiej nienawiści warto mówić o przyjaźni i łudzić siebie i innych?

NIEMCY.

Obrona praw polskich w Sejmie pruskim. W dniu 7 października r. b. w Sejmie pruskim w czasie obrad komisji dla Prus Wschodnich miało miejsce następujące zajście: poseł polski, Baczewski, zjawił się na posiedzenie tej komisji na zasadzie art. 91 regulaminu sejmowego, upoważniającego każdego posła do przysłuchiwania się obradom wszystkich komisji. Posiedzenie tego dnia było szczególnie ważne dla posła polskiego ze względu na to, że rząd pruski miał na niem przedłożyć swój program pomocy dla ludności w pruskich prowincjach wschodnich, które posiadają tak znaczny procent ludności polskiej. Przedstawiciel rządu nie zdradzał ochoty przedstawienia programu w obecności posła polskiego, wobec czego, znany dobrze w Polsce z czasów okupacyjnych, niemiecko-narodowy poseł von Kries zgłosił wniosek o prowadzenie obrad wyłącznie przy współudziale rzeczywistych członków komisji. Wniosek ten uchwalono 18 głosami przeciw 11 głosom socjalistów i komunistów. Poseł Baczewski pozostał na sali mimo trzykrotnego wezwania przewodniczącego do opuszczenia jej.

Przedstawiciel rządu pruskiego p. Rathenau zaprosił wobec tego członków komisji do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na programową konferencję.

Poseł Baczewski usiłował dziś na plenum sejmu pruskiego złożyć w tej sprawie deklarację, ale przewodniczący nie dopuścił go do głosu.

Zatarg o wnuka Wilhelma II. W wielkich obrotach wojskowych, które odbyły się w tym roku w Niemczech, uczestniczył tajemnie młody Hohencolern, syn dawnego następcy tronu, a wnuk cesarza Wilhelma. Przeciwnicy cesarza, dowiedziawszy się o tem, podnieśli z tego powodu taki gwałt, że prezydent Hindenburg musiał aż uwolnić naczelnego dowódcę wojska jenerała Zekta. Na miejsce Zekta naczelnym dowódcą wojska niemieckiego został mianowany jenerał Heje z Królewca, znany z wrogich wystąpień wobec Polaków w Prusach Wschodnich.

SZWECJA.

Niebezpieczeństwo bolszewickie. Naczelnik szweckiej policji przedłożył swemu rzą-

dowi obszerny raport o sprzysiężeniu komunistów, którzy zamierzali w tych dniach wywołać rewolucję w kraju i, obaliwszy rząd, zaprowadzić dyktaturę proletarjatu. Według ostatnich informacji w tej sprawie, kierownicy sprzysiężenia utrzymywali ścisły kontakt z Moskwą, która rzekomo miała udzielać im pomocy na wypadek wybuchu rewolucji.

Listy ze wsi.

Krzywicze pow. Wilejskiego.

Dnia 3 października r. b. rozpoczęła się uroczystą Mszą Świętą Misja w kościele parafjalnym w Krzywiczach. Po skończonem nabożeństwie ksiądz Misjonarz wygłosił bardzo, a bardzo podniosłe kazanie, zaznaczając ważność duszy ludzkiej, zbawienia jej, ważność Misji Świętej i t. p., a po skończeniu kazania ksiądz Rektor Misjonarz ogłosił rozkład Misji. Misja trwała aż do dnia 9 b. m. (przez cały tydzień), w tym dniu 9 października ogólne zakończenie Misji Świętej i postawienia krzyża misyjnego na cmentarzu kościelnym, na wieczną pamięć dla naszej parafji.

Wszyscy zadowoleni jesteśmy z tej Świętej Misji, wszyscyśmy oczyścili z brudu dusze swoje, dziś u każdego z nas czysta dusza raduje się, wesoło i miło nam teraz. — Lecz kto to nam sprowadził tę Misję, komuż to zawdzięczać musimy, jak nie kochanemu, zacnemu i miłemu pasterzowi naszemu księdzu Józefowi Kropiwnickiemu. Tylko Jego jedynego starania w tem były, więcej niczyje, więc cóż Jemu damy w zamian za Jego pracę. — Dajmy mu chociaż to jedno, — że modlić się będziemy za Jego, jak również za tych księży Misjonarzy, którzy tak gorliwie i starannie pracowali nad nami przez cały czas trwanie Misji Świętej.

A—s. B.

Hodujmy króliki.

Obecnie u nas powszechne zainteresowanie wzbudziła sprawa chowu królików, zarówno ze strony przyszłych hodowców królików, jak i wśród ogółu chętnych nabywców mięsa króliczego, które może wypełnić brak strawy mięsnej w codziennym naszym spożyciu. Hodowle królików w różnych kierunkach prowadzić można, wybierając ten, lub inny zależnie od zbytu takowego, czyli dużego zapotrzebowania na dany towar, tak jak to czynimy przy hodowli wielu innych zwierząt gospodarskich, chowając np. bydło mleczne, opasowe, pociągowe i t. d. Zatem w pierwszym rzędzie chów królików rozróżniamy na mieso, potem na futra, na skórki, następnie chowamy nieraz odmiany łącznie na mięso i futerko i. t. d.

Często spotykamy się wśród królików z ogromną różnorodnością odmian, a stąd i różnemi sposobami ich chowu. W chwili obecnej należy zwrócić uwagę największą na chów w celu produkcji, czyli wytwarzania mięsa, którego tak wielki odczuwamy brak, a przedewszystkiem mieszkańcy dużych miast.

Na mięso świńskie, cielęce, wołowe i baranie, ceny tak bardzo wzrosły, że zamożni tylko ludzie mogą na spożywanie sobie pozwolić tych kosztownych „specjałów".

Dla zdrowia spożywanie mięsa i tłuszczów zwierzęcych jest niezbędne: brak tych pokarmów wywołuje wiele chorób brzusznych, osłabienie ogólne ciała, sprowadza nawet tak smutne następstwa, jak osłabienie lub zanik wzroku. Zatem choć trochę musimy odżywiać się mięsem, a jednym ze sposobów dostarczania taniego mięsa o soczystych bardzo własnościach odżywczych i dobrym smaku, może tylko być chów królików na mięso.

Porządanem jest aby gospodarze wiejscy, którzy chowając króliki uczynili dobrze nie tylko dla siebie, ale i dla innych, sprzedając tanie mięso królicze dla miast; w ten sposób całe rzesze wspomagać będą mniej zamożnych i wycieńczonych złym odżywianiem swych współobywateli. *Jan Skupieński.*

nauczyciel z Dorż.

Wiadomości praktyczne.

Zniżka kar za zwłokę.

Celem ułatwienia płatnikom spłaty zaległości podatkowych, min. skarbu zarządziło. 1) za okres czasu od 1 lipca 1926 roku aż do odwołania należy pobierać od wszystkich nieoszacowanych względnie nierozłożonych na raty zaległości w podatkach bezpośrednich i opłatach stemplowych obniżone kary za zwłokę w wysokości 2 proc. miesięcznie i 2) za okres czasu do 30 czerwca 1926 r. należy liczyć kary za zwłokę w wysokości 3 proc. miesięcznie, pod warunkim jednak, że pokrycie należności nastąpi do 31 października 1926 roku, w przeciwnym razie ulga ta nie będzie stosowana i kary za zwłokę będą liczone za powyższy okres, tj. do 30 czerwca 1926 roku w pełnej wysokości 4 proc. miesięcznie.

Ulgi te stosuje się do wszystkich zaległości bez względu na czas ich powstania.

Nowe pieniądze papierowe.

Mają być wypuszczone nowe złote papierowe w odcinkach 5 i 25 złotowych.

Ceny obcych walut

z dnia 19 października 1926 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 8.94 — zł.

KALENDARZYK.

24	N.	22 po Św. *Rafała Archanioła.*
25	Pon.	Kryspina i Kryspinjana M. M.
26	Wt.	Ewarysta P. M.
27	Śr.	Sabiny, Frumencjusza.
28	Czw.	*Szymona i Tadeusza Ap.*
29	Piąt.	† Narcyza B. W., Euzebji P. M.
30	Sob.	*Wigilja.* Germana B. M.

Odmiany księżyca.

Pełnia 21-go godz. 6 m. 15.

Ostatnia kwadra 28-go godz. 11 m. 57.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

W ostatnim numerze „Głosu Kobiet" mówiliśmy o tem, że Zjazd Katolicki w Warszawie odbywał się jakby pod hasłem rodziny. Wszystkie obrady i przemówienia obracały się—dokoła jednej wielkiej sprawy — chrześcijańskiej rodziny. Niejedna z nas spyta może, dlaczego tej sprawie poświęcono tyle czasu, myśli, wysiłków. Dlatego że właśnie nigdy bardziej, niż teraz, rodzina chrześcijańska nie była napastowaną. Wszystko wysila się ku temu, aby ją rozluźnić, obalić, z pod jej wpływu wydrzeć młodzież i oddać na pastwę zgorszeniu.

Ze Wschodu, z Bolszewji, idzie ku nam fala barbarzyństwa, idą hasła, depcące wszystko, cośmy przywykli czcić, kochać; hasła te wciskają się do serc i umysłów naszej młodzieży i czynią tam spustoszenie takie, że nie poznajemy własnych dzieci. Z Zachodniej zagranicy wieje wiatr niemniej szkodliwy: mody, obrażające godność człowieka, tańce zohydzające zabawę, gorszące książki, sztuki teatralne i kinowe, odtwarzające rozpustę. Któż z nas nie zwrócił uwagi na obrzydliwe obrazki książek i pism, sprzedawanych na ulicach, na pocztówki, wystawione w oknach sklepów? Brud i zepsucie szeroką falą, jak nigdy może, płyną do naszych domów, wciskają się do mózgów, a wrażliwe dusze młodzieży zatruwa jad przyzwyczajenia do tego, co niskie i brudne. Wrogowie chrześcijaństwa mają na celu zatruć nam dusze, aby potem tem łatwiej opanować. Ta smutna rzeczywistość budzi poważne obawy w umysłach rozsądnych polaków, obawy nietylko o nasz stan moralny, ale i o byt narodowy.

To też coraz głośniejsze słychać wołania: brońmy rodziny, bo ona jest ostoją narodu, podstawą Państwa, z niej Państwo czerpie swe siły i soki odżywcze, im zdrowsza będzie rodzina moralnie, fizycznie i gospodarczo, tem na mocniejszych podstawach Państwo opierać się będzie.

Jeden z mędrców powiada, że nie ten jest mądry, kto *wszystko wie*, ale ten, kto w najtrudniejszej chwili życia wie, *jak postąpić.* Chwila obecna, chwila bronienia się przed falą zepsucia, jest właśnie tą trudną chwilą dla kobiety. Kobieta polska, naturalna strażniczka rodziny, powinna uczynić skrupulatny rachunek sumienia swoich myśli, pragnień i czynów. Musi zdać sobie sprawę, czy dom jej jest rzeczywiście domem katolickim, czy przestrzegane jest w nim prawo Boże, czy ona sama jest ożywiona życzliwością i pragnieniem czynienia dobrze, czy świeci otoczeniu swemu dobrym przykładem, czy rozum swój kształci przez pożyteczne czytanie, czy wychowuje dzieci w duchu chrześcijańskim i polskim, czy stara się poznać swe wady i złe przyzwyczajenia, czy prowadzi wytężoną pracę, aby się ich pozbyć, czy gotowa jest do ofiar, czy może sobie każdego wieczoru powiedzieć, że dzień jej był dniem „żniwa", dniem, w którym umacniała progi swego domu przed wrogiem. Kobieta polska musi wydobyć ze siebie moc do walki i obrony przed złem, musi docenić swoje bardzo odpowiedzialne stanowisko w rodzinie i — w narodzie. Rodzin strzeżonych przez kobiety chrześcijańskie, ożywione duchem narodowym, nie zniszczą żadne wrogie siły. *J. Ż.*

Gdzie kupować?

Narod. Organ. Kobiet łącznie ze szkołą zawodową św. Józefa i Kołem Polek, posiada już od roku przy ul. Wielkiej Nr. 66 sklep i pracownię pod firmą: „Bazar Wytwórni Szkolnych".

Pracownia wykonywa na zamówienie i posiada gotowe mundurki, fartuszki i berety dla dziewczynek, czapki dla chłopców, bieliznę, pończochy, trykotaże, jako też suknie, kostjumy i fartuchy.

Niedawno został wprowadzony nowy dział —guzikarstwo. Prześliczne wykonane guziki od najdrobniejszych białych do różnobarwnych dużych zadowolnić mogą najbardziej wymagające gusta.

Gorąco polecamy Czytelniczkom nasz Bazar, zwracając ich uwagę, że pracownia zatrudnia rzeszę niezamożnych dziewczątek, które pokończyły szkoły zawodowe i tu znalazły pracę. Popierając Bazar, zapewniamy im skromne bytowanie w tych ciężkich dla wszystkich czasach.

Różne wiadomości.

Polka, p. Wanda Melcer-Rutkowska wygłosiła w Argentynie (Ameryka Południowa) odczyty o Polsce, których słuchano z wielkiem zainteresowaniem. Z Argentyny p. Rutkowska udała się do Brazylji, gdzie też będzie mówić o Polsce.

Wszystkim już wiadomo, że Niemcy zostali przyjęci do Ligi Narodów. W skład delegacji niemieckiej, która została wysłana do Ligi, mianowano i kobietę. Jest nią dr. Gertruda Bäumer, posłanka i radczyni ministerstwa niemieckiego.

Listy „Głosu Kobiet".

P. M. Stalczyńska w Dokszycach. Proszę o wiadomość, czy doszedł nasz list, wysłany przed paru tygodniami.

We wtorki i piątki od godz. 11-ej do 1-ej Redaktorka „Głosu Kobiet" albo członkinie Zarządu Narod. Organ. Kobiet dyżurują w Redakcji „Głosu", ul. Dominikańska № 4.

Redaktor i wydawca: Piotr Kownacki. Drukarnia Józefa Zawadzkiego, Wilno, ul. Św. Anny 3. Tel. 520.